

17. X. 1950.

(rocznica wyjścia Ch.)

Kochany Lesipuszka,

Z Twego listu powiało trochę Starą Ziabą, więc i nam lżej na duchu. Twój przyjaciel powinien dawno wisieć na gałęzi, jeszcze za dezercję Mat. Wierzyński nawiązuje najpewniej do doświadczeń płk. Ignacego Matuszewskiego, zwalczanego w czasie wojny przez środowisko gen. W. Sikorskiego. Zamiast otrzymania wyrazów uznania za przewiezienie złota Banku Polskiego do Francji został oskarżony o nadużycia finansowe. W 1940 r. został bezterminowo urlopowany z wojska, a nie mając żadnych innych instrukcji od ówczesnego rządu, zdecydował się na wyjazd do Stanów Zjednoczonych i osiadł w Nowym Jorku; tu głównie na łamach „Nowego Świata” publikował artykuły krytyczne wobec polityki rządu RP, ugodowej względem ZSRR i aliantów; jeden z takich tekstów ukazał się w dniu rozpoczęcia wizyty gen. Sikorskiego w USA. By zdyskredytować jego działalność publicystyczną, w 1942 r. wszczęto przeciw niemu postępowanie sądowe o rzekomą dezercję z wojska, a wizyta szefa rządu polskiego zapoczątkowała wymierzoną w Matuszewskiego kampanię oszczerstw w prorządowej prasie polonijnej w USA. Następnie w 1943 r., także ze względu na działalność pisarską, stał się obiektem zainteresowania FBI jako rzekomy agent obcego wywiadu, miał nadto obowiązek przesyłania wszystkich artykułów do Departamentu Sprawiedliwości, a dziennik „Nowy Świat” został zakwalifikowany do pism reprezentujących obce interesy. Wydarzenia te wspominał ówczesny redaktor tej gazety Piotr P. Yolles: „Pewnego dnia ukazał się w piśmie naszym artykuł Matuszewskiego. Nic nadzwyczajnego..., artykuł polityczny, omawiający strategiczne elementy wojny. Kilka dni później zgłosił się do mnie [...] agent FBI. Jeden z najinteligentniejszych, jakich spotkałem. Zaczął ze mną rozmowę o Matuszewskim. Rozmowa ta trwała przeszło godzinę. Agent «macał» mnie na wszystkie strony, wypytywał o najdrobniejsze szczegóły..., nie zdradzając mi, o co mu idzie. Następnego dnia odwiedził mnie kapitan armii amerykańskiej. Przedstawił się i wylegitymował jako członek «dwójki», wywiadu wojskowego – i dalejże maglować mnie o Matuszewskim: kim on jest, co mówi, co robi, z kim się styka itd. I znów nie wiedziałem, o co temu szło. Tydzień później zaprosił mnie na obiad oficer marynarki, pracujący w «Navy Intelligence». Zналиśmy się od dawna. Była to bowiem jedyna agencja wyraźnie wrogo ustosunkowana do Sowietów... już wówczas, gdy w Ameryce propagowano «przyjaźń sowiecko-amerykańską». Po obiedzie, wywiadzie i kilku kieliszkach zaatakowałem faceta frontowo: że niby co to wszystko znaczy, że w ciągu kilku dni FBI i «dwójka», i on... Czego chcą..., o co «właściwie» idzie? Odpowiedzi nie otrzymałem. Dowiedziałem się atoli cztery miesiące później, od tegoż oficera. Cóż się okazało? Matuszewski napisał TRZY MIESIĄCE przed inwazją Afryki Północnej. Artykuł ten ukazał się w «Nowym Świecie», gdy w największej tajemnicy przygotowywano inwazję Afryki! Artykuł Matuszewskiego zaalarmował wszystkie amerykańskie agencje rządowe..., bo wyglądało to jakby tajemnica inwazji została zdradzona. Stąd popłoch i szukanie źródła – czy przypadkiem Matuszewski miał donosiciela w głównym sztabie!? Nie miał! Donosicielem był jego własny geniusz!” (P.P. Yolles, Wspomnienia, „Nowy Świat”, Nowy Jork, 1953, nr z 7 lutego). – teraz po raz drugi i to do skutku, aż go rozdziobią kruki, wrony. Proszę Cię, pierwsze nerwowe wypróżnienie przeznaczone dla niego, a raczej zrób na niego. Nie namawiaj mnie do troski o powieść, dramat (jaki? Pytanie Wierzyńskiego wydaje się zasadne – znany mu był wcześniej dramat poetycki Godzina przestrogi, nad którym Lechoń pracował od około 1938 r., bardziej intensywnie w latach 1942-1948, nigdy go jednak nie ukończył; w druku ukazały się jedynie fragmenty, ogłaszane m.in. w „Tygodniku Polskim” i w „Wiadomościach”, wyd. osob. (razem z obrazkami dramatycznymi z okresu juveniliów): Fragmenty dramatyczne, oprac. T. Januszewski, Warszawa 1978. Lechoń nosił się z myślą napisania innego dramatu, w notatkach dziennikowych z późniejszego nieco okresu (lipiec-sierpień 1952) relacjonował wysiłki związane z pisaniem tej sztuki; zob. list z 20 października 1948) i wiersze, bo jeśli nie zależy mi na nich więcej niż Tobie (choć nie wiem, czy tak nie jest...) – to jednak zależało mi na nich znacznie wcześniej niż autorowi... I to jest moja дума. Jeśli jesteś uczciwy (a pamięć masz przecież wspaniałą), nie odmówisz mi prawa do niej. Pisz, co się dzieje. Kochaj bez pamięci. Nie daj się, wyciągniemy! Wyciągniemy! Niech żyje Krystyna Nie wiadomo, o kogo chodzi..

Twój Epaminondas i Hektor Wierzyński nie bez kozery odwołuje się tu do starożytnych postaci stanowiących uosobienie cnót dzielności i waleczności – zob. list z 1 czerwca 1950